

Ks. H. E. Manning,
Arcybiskup westminsterski.

CEZARYZM
a
KATOLICYZM.

Przełożył

Wł. M.

Cena złp. 2 i gr. 15 = 50 cent. = 10 sgr.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH
Dra Władysława Miłkowskiego.

1874.

Ks. R. E. Manning

CEZARYZM

CEZARYZM

a

KATOLICYZM.

— x —

Ks. H. E. Manning,
Arcybiskup westminsterski.

CEZARYZM
a
KATOLICYZM.

Przełożył

Wl. M.



W KRAKOWIE,
NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH
Dra Władysława Miłkowskiego.

1874.

9. 22217/35/801-1

CEZARYM



71223

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW 0368156

W Krakowie, w drukarni Leona Paszkowskiego,
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

k-168/76/71223 p

PRZEDMOWA.

Z pomiędzy pism ulotnych, które od czasu, jak rząd niemiecki wydał wojnę Kościołowi katolickiemu, zostały puszczone w obieg, dwa szczególnie zasługują na uwagę: Gerlach, prezes trybunału w Berlinie i przez lat wiele przywódca prawicy w sejmie pruskim, gorliwy protestant, i Manning, arcybiskup katolicki w Westminsterze, każdy ze swego stanowiska przedmiot ten obrobili. Obecnie publiczność chrześcijańską polską pragniemy obeznać z pismem arcybiskupa. Przyśtoi jednak zestawić obydwu, aby każdy mógł się przekonać, że uczony protestant, którego racjonalizm obecny nie zaraził, i jeden z najgorliwszych książy Kościoła katolickiego, do jednego przychodzą wniosku, to jest, że prawa, jakie za pośrednictwem rządu cesarskiego parlament niemiecki postanowił w maju i czerwcu roku 1872, prowadzą wprost do pogaństwa. Gerlach, protestant, ale dogmatysta, który wierzy w Boga w Trójcy świętej jedynego i wierzy w nieśmiertelność ducha, który zatem w ludzkości uznaje porządek duchowy, z logiczną ścisłością wykazał,

że jeżeli państwo w rzeczach duchownych utwierdzi absolutną swoją władzę, jeżeli ta władza uznaby została przez społeczeństwo jako prawa, jako taka, której sumiennie poddać się można, to chrześcijaństwo, nietylko tak, jak jest pojęte przez nas katolików, ale tak, jak było pojęte przez Lutra i jak się w protestanckim zborze utrzymało do ostatnich czasów, jest fałszem. I dlatego sumienny ten człowiek słusznie uważa, że, do pewnego stopnia, w tej sprawie, interes dogmatyczny protestantów schodzi się z interesem prawowitnych katolików. To założywszy, Gerlach wskazuje, jaką drogą książe Bismark, niegdyś konserwatysta i wyznawca dogmatów, doszedł do swego obecnego stanowiska i wskazuje niebezpieczeństwa, jakie społeczeństwu całemu zagrażają. Podziwiać należy dobrą wiarę, dobrą wolę, ścisłość logiczną, z jaką znakomity ten umysł wywód swój przeprowadził.

Inną drogą poszedł katolicki biskup. Nie potrzebował odnosić się do filozoficznych zasad. W sposób może nieco suchy, ale matematycznie pewny, zastosował naukę Kościoła do obecnego starcia. Wychodząc poprostu z pewnika, że tak jak dusza jest godniejszą i wyższą od ciała, tak samo władza duchowna z natury swojej jest zacniejszą i wyższą od władzy świeckiej, i że, jeżeli przyjmujemy, jako artykuł wiary, że Kościół i głowa Jego czerpią wprost prawdę z natchnienia bożego, musimy przyznać także, że ta władza duchowna, że ten Kościół i ta Jego Głowa same jedynie mogą określić granicę pomiędzy duchowną

a polityczną władzą. I, w rzeczy samej, zaprzeczywszy tej prawdy, ponieważ jakaś władza ostatecznie rozstrzygająca musi być na świecie, logicznie przyjść musimy do wniosku, że najwyższym trybunałem prawdy będzie władza państwa. Któż nie widzi, jeżeli umiść zastanowić się, że ta państwowa władza wyradza się albo w skutek przewagi siły, albo w skutek przewagi liczby? iż, ostatecznie, o istocie prawdy duchowej rozstrzygać będzie potęga, siła? Niechaj ludzkość wybiera. Albo musi uznać porządek duchowny, z którego popłynie prawo, miłość, mające równoważyć nieuskromioną, materyjalną siłę, albo, jeżeli, uniesiona pychą, pogardzi tym duchownym porządkiem, poddać się musi władzy materyjalnej; a obojętna zupełnie, czy ona będzie indywidualna czy zbiorowa. Tę władzę nazywa arcybiskup Manning cezarystem. Jakkolwiek dawniejszy od Rzymu jej początek, powstała ona, naszym zdaniem, tego dnia, którego z pogardą prawa boskiego silniejszy zmusił słabszego do posłuszeństwa. Wtenczas-to, może za czasów Nemroda albo Bellusa, powstał cezarystem. Czy dziś mamy do niego wracać? To jest pytanie, nad którym zastanowić się warto. I dlatego pismo niniejsze z temi kilkoma uwagami udzielamy obszerniejszej publiczności, właśnie w tej chwili, kiedy społeczność, do której należymy, zagrożona podobnym ciosem.

Prawa bezwyznaniowe, wprowadzone na Radę państwa, a przyjęte przez Izbę niższą, nie sięgają tak głęboko, jak prawa majowe Prus, ale, zwa-

żywszy, że niezmierna większość ludności w Austrii jest gorliwie katolicką, że monarcha, który na tronie cesarskim siedzi, jest wiernym członkiem Kościoła, że pochodzi z rodu, który przez lat kilkaset był, jak dawne mówiło prawodawstwo, *advocatus Ecclesiae*, to, zaprawdę, zgorszenie, jakieby te prawa, gdyby mogły być ostatecznie przyjęte i sankcjonowane, przyniosły, byłoby nieskończenie większe, aniżeli to, które sprawiły pruskoniemieckie. W Niemczech, na ośm milionów katolików jest dwadzieścia kilka milionów protestantów: dom Hohenzollernów, od czasu jak rzucił krzyżacką kapicę, stoi na czele ruchu przeciwnego rzymskiemu Kościołowi; u nas, stósunek zupełnie odwrotny. Na trzydzieści pięć milionów ludności nie ma czterech milionów akatolików. Skądże potrzeba tego prawodawstwa, którego nawet protestanci nie pragną? którego nawet nie pragną żydzi godni tego nazwiska? Jakiem więc prawem kilkudziesięciu dziennikarzów, za którymi stoi zaledwo kilkadziesiąt tysięcy ludzi, co zmarnowawszy moralny kapitał wiary, chcą żądać prawodawstwa, które my, niezmierna większość, i nietylko jako liczba, ale jako własność, jako stanowisko, potępiamy? Mówią wiele o rządach przez lud i dla ludu. Jakiemże prawem, jakiem sumieniem wotować mogą deputowani ludu to, co jest wstrętne jego niezmierniej większości? Któryż z członków Izby niższej, położywszy rękę na sercu, może powiedzieć, że głosował za prawami bezwyznaniowemi wedle sumienia i w interesie wyborów?

Z pociechą powiedzieć możemy, że deputowani naszego koronnego kraju, z bardzo małym wyjątkiem, bo o świętojurchach nie mówimy, oświadczyli się przeciwko prawom. Słusznie jednak dziwić się wypada, że nie dali dowodu gorliwości, jaką się odznaczyli tyrolscy i styryjscy deputowani. Wszak nie trudno było przywieść skutków, jakie to prawodawstwo koniecznie sprowadzić musi, a jakie już sprowadziło w Niemczech. Po dwudziestu latach pokoju pomiędzy państwem, Kościołem katolickim i innymi wyznaniem, widzimy dzisiaj niepokój wewnętrzny, prześladowanie, a w przyszłości możemy się tam obawiać po prostu tego, o czém nawet nasi filozofowie i publicyści nie marzyli, — wojny religijnej. Czyliżby chciano w państwie austriackim podobny stan rzeczy wprowadzić? Nie daj tego, Boże. Jak księżę Bismark nie spodziewał się wcale, aby taki napotkał opór; tak nasi mężowie stanu i ich uliczni poplecznicy myślą się rozumiejąc, że episcopat austriacki, wychowany w dawnych józefińskich szkołach, przyjmie i wykona prawodawstwo, potępione przez kanony i najwyższą Głowę Kościoła. Niemiecko-liberalne stronnictwo pragnie chyba wprowadzić nowy element rozkładowy do państwa, nad którego upadkiem pracuje. Konkordat kogo obchodzi? Katolików: biskupów, duchowieństwo i wiernych. Czyśmy się nań skarżyli, czyśmy go uważali jako gwałcący nasze sumienia? Na konkordat powstawali albo obojętni dla Kościoła, albo Jego wrogami. Był im niedogodny — to mogli Kościół opuścić. Dziś

za to nie ma żadnej kary, dziś przechodzi się nie tylko na wyznanie staro-katolickie, ale nawet do synagogi z poklaskiem dziennikarstwa, przeto zasada, aby sztuczna większość Izby, bez wiary, bez solidarności z ludnością, gwałciła nasze sumienia, urabiała dla nas, którzy czujemy się wolnemi w karności Kościoła katolickiego, jakieś prawa, mające nas wrzekomo prowadzić do wolności, a prowadzące istotnie do największej niewoli, bo do niewoli sumienia — jest zasadą fałszywą. Czy Izba wyższa przyjmie bez zmiany projekta Izby niższej to nam zupełnie obojętne. Izba wyższa, w obecnym swoim składzie, nie jest żadną potęgą w ustroju moralno-politycznym Austrii. My mamy w sercu niepłonną nadzieję, że potomek Rudolfa Habsburskiego takim prawom bezwyznaniowym sankcyi nie udzieli. Łatwo Izbie, która nie jest wpływem organizmu państwa, zmienną jak fale opinii, wziąć, czy ze strachu, czy z błędnej nauki, odpowiedzialność za czyn tak doniosły i za jego następstwa. Ale inaczej rzecz się ma z monarchą. Dalej mówić nam nie przystoi, spokojnie patrzymy w przyszłość. Gdyby zaś, nieszczęściem, to, co jest projektem, miało się stać rzeczywistością, to, uczą nas tak protestant Gerlach, jak i prawowierny biskup, że raczej należy słuchać Boga niż ludzi.

CEZARYZM a KATOLICYZM.

Pragnąłbym, w tej rozprawie, roztrząsnąć, ażali walka, którą Kościół za dni naszych wytrzymuje, nie przedstawia szczególnego charakteru, a jeżeli tak jest, tedy jakiego rodzaju jest ten charakter. W jednym rozumieniu walka Kościoła ze światem jest zawsze jedna i ta sama. Nieprzyjaźń świata jest jedna; niemniej jednak formy tej nieprzyjaźni są bezustanne, a zawsze zmienne. Z pewnego punktu widzenia rzeczy, wojna przeciwko Kościołowi jest zawsze jedna i ta sama. Używa się w niej tej samej broni, lecz środki i cele tych, którzy się nią posługują, zmieniają się. Bronią tą była, jest i będzie zawsze władza świecka.

W pierwszych trzech wiekach żydzi i sekty hereetyckie podsycaly podejrzenia, obawy i nienawiść cesarstwa rzymskiego przeciwko Kościołowi. W wiekach średnich pycha, lub despotyzm książąt chrześcijańskich, posługiwały się władzą świecką prze-

ciwko Kościołowi. Nakoniec, przez lat trzysta ostatnich, a mianowicie w naszym wieku, świat, oddalając się od chrześcijaństwa, uciekł się do wojny celem zgnębienia Kościoła. Słowem, antagonistą Kościoła był zawsze cezaryzm, czyli przewaga pierwiastku świeckiego nad duchownym.

W jednej z mych prac poprzednich wykazałem już to w dziejach chrześcijaństwa w Anglii, i pokazałem naprzód, jakto starannie nasi przodkowie saksońscy uznawali i zabezpieczyli, rotą przysięgi królów i aktami parlamentu, zupełną wolność Kościoła; jakto przez cały czas trwania okresu monarchii normandzkiej i angielskiej, nasze parlamenty uznawały i zabezpieczały wolność Kościoła tekstem prawa pisanego, nawet w czasach, kiedy obyczaj, zepsucie dworów królewskich, albo zazdrość narodowa gwałciły jego niepodległość; wreszcie dowiodłem, że, zaczawszy od chwili, w której ustanowiono kościół urzędowy w Anglii, wyrazu »wolność«, aż dotąd dochowanego w aktach parlamentu, nie można już było odnaleźć w księdze praw naszych.

To, co się stało w Anglii, powtórzyło się zarówno w dziejach Europy całej. Cezaryzm odnaleźć można we wszystkich wiekach i we wszystkich krajach; cezaryzm atoli wieku dziewiętnastego ma charakter sobie właściwy.

Pierwszy objaw cezaryzmu w dziejach — nie zajmuję się podaniami przedhistorycznymi, ani tyranijami wschodnimi — widzieć można w despotyzmie Rzymu, po obaleniu rzeczypospolitej

i u cesarzów rzymskich, którzy go nazaczyli swém imieniem. W istocie swojej, jestto panowanie bezwzględne człowieka nad człowiekiem, władza życia i śmierci, panująca ostatecznie nad wolnością i majątkiem i rozciągająca się na życie całe człowieka, polityczne i religijne, społeczne i domowe.

Cezaryzm streścić można w niewielu słowach: „*Divus Caesar, imperator et summus Pontifex.*“ W życiu publiczném czy prywatném człowieka, nic nie ujdzie owej nieubłaganej jurysdykcji wszechwładztwa powszechnego. Wszechwładztwo cezaryzmu jest bezwzględne, wyłączne, gdyż, krom siebie, nikogo nie uznaje. — Jedyne prawa, jakie uznaje, są te, które samo tworzy.

A niekoniecznie ta władza najwyższa ma być w rękach jednego człowieka. Może należeć do ludu, do senatu, do króla lub do cesarza. Jój istotą jest roszczenie sobie wszechwładztwa bezwzględnego i wyłącznego. Siłą rzeczy, wyłącza Boga, jego wszechwładzę i jego prawa. Jedyńm twórcą prawa, jest wola ludzka, osobista lub zbiorowa. Cezar znajduje władzę w sobie samym; on płodzi dobro i zło, sprawiedliwość i niesprawiedliwość, rzeczy święte i świeckie. — Cezaryzm ma naturę ludzką za kodeks, a cesar jest jedynym, najwyższym tłumaczem i glossatorem tego prawa przyrodzonego. A zatém prawa, moralność i religija, pochodzą od niego i od niego zależą. Książę czy państwo wszechwładne, prawodawcze, sędzi, wykonywa na mocy własnej woli i własną dłońią.

Ta władza najwyższa wszystko tworzy: ona formułuje konstytucyjną, udziela jurysdykcji, którą też jednim słowem odwołać może, zawiesza lub odmierza wolność indywidualną, kontroluje życie domowe, upomina się o dzieci jakby o swoje, wychowuje je jak jej się podoba, wedle swych wzorów i swych teoryj.

Otóż, to wyłączenie Boga jest ubóstwieniem człowieka. Ono stawia człowieka na miejscu Boga, jako prawodawcę najwyższego, źródło powagi, wolności, prawa i prawodawstwa. Powierza mu kontrolę nad czynami ludzkiemi i ludzkiemi umysłami. *Quod principi placuit, legis habet vigorem*, i *cujus regio, ejus est religio*, są pewnikami cezaryzmu. Taką jest owa *Lex regia*, i tam, gdzie ona istnieje, wolność ludzka istnieć przestaje.

Kiedy mówię, że Boga wyłączono z Rzymu cesarskiego, mam na myśli Boga prawdziwego, stwórcę i pana wszechrzeczy, Rzym bowiem pełen był bogów. Lecz najwyższe kapłaństwo wszystkich religij, nagromadzonych w Rzymie, jednoczyło się w osobie cezara. On był *summus pontifex*. Nosił w sobie bóstwo. Nazywano go *Aeternitas tua*, a Dyjoklecjan mógł powiedzieć: *Diocletianus maximus aeternus imperator . . . ad divinas aures nostras fama quaedam pervenit.* (*Decret. Dioclet. apud Bolland. Act. S. Georg. aug. 27; Gaume, tom VI. str. 2*).

Autor Dziejów powszechnych Kościoła w tych wyrazach opisuje cezaryzm Kaliguli: »Idea pogańska cezara pogańskiego doskonale się

w nim urzeczywistniła. Sam ogłosił się Bogiem; poświęcił sam sobie świątynię z kapłanami i ofiarami. Kiedy siostra jego Druzilla, z którą popełnił zbrodnicze kazirodztwo, umarła, ogłosił ją za boginią i publicznie przysiągł na jej dziewictwo. Urzędem swym w Rzymie dał władzę nad bogami i ludźmi i rzekł raz do jednego ze swych krewnych, żeby pamiętał, że: »wszystko mu było wolno zrobić ze wszystkiemi ludźmi. *Omnia et omnes sibi licere*«. Nie należy zapominać, że Kaligula konia swego mianował konsulem. Takąto była owa *Lex regia*. Da ona się streścić w tych słowach: Cezar odziedziczył wszystkie prawa senatu i ludu. W dziedzinie politycznej był wodzem wojsk na lądzie i na morzu; miał prawo zawierania pokoju i wypowiedzenia wojny. W administracji był konsulem dożywotnim, prokonsulem, senatorem, prezesem senatu i trybunem ludu. W porządku cywilnym, był cenzorem i pretorem; jego edykty, listy i reskrypty, wyroki miały siłę prawa. W religii był sprawującym ofiary, augurem, najwyższym kapłanem, naczelnikiem całego duchowieństwa i wszystkich religij. Był sędzią wszystkich kwestyj, odnoszących się do obrzędów religijnych, do ceremonij, do czci i tłumaczem wszystkich tajemnic. De facto wszechwładztwo ludu w całej potędze było przelane na cezara. Terrasson tak opisuje *Lex regia*: »Wszelką władzę religijną, polityczną, prawodawczą i cywilną, słowem wszechwładzę we wszystkiemi i nad wszystkiemi, lud i senat zlał na cezara, kiedy

rzeczpospolita zmieniła się na cesarstwo. I to się spełniło na mocy *Lex regia*, o której Ulpian mówi: *Quod principi placuit, legis habuit vigorem, utpote cum Lege regia, quae de imperio ejus lata est, populus ei et in eum omne suum imperium et potestatem conferat*«. Ta władza cesarska była więc bezwzględna, nieograniczoną i wszechmocną. (Gaume, t. VI. str. 14 — 16).

A teraz przyjrzyjmy się cezaryzmowi w świecie chrześcijańskim.

Największym dziełem bożem jest Wcielenie się Boga.

Chrystyjanizm zmienił tu na ziemi i w świecie przyszłym wszystkie stosunki rodzaju ludzkiego, odnoszące się do Boga i do ludzi. Teologiczna strona Wcielenia przekracza granice naszego przedmiotu; następstwa atoli Wcielenia stanowią istotę życia moralnego, społecznego, domowego, cywilnego człowieka i narodów. Król Herod słuchał prawdziwego instynktu, chcąc zabić króla urodzonego w Betleem. Cezarowie tego świata poszli za tym przykładem. Nie ma miejsca dla cezaryzmu tam, gdzie Chrystus panuje.

Uświęcając władzę świecką świata, chrystyjanizm zamknął ją w granicach prawa boskiego. Chrystyjanizm potwierdził tę władzę we własnej sferze, jako pochodzącą od Boga samego; lecz przez to właśnie chrystyjanizm ograniczył sferę jej jurysdykcji. Usunął z pod jej wiadomości i z pod jej kontroli całe życie wewnętrzne człowieka. Władza świecka nie może rozkazywać jego

umysłowości; nie może kontrolować jego sumienia, nie może zmusić jego woli. Wprawdzie chrystyjanizm poddał czyny zewnętrzne człowieka rządowi świeckiemu, ale mu odjął całą dziedzinę religii.

Państwo może uwięzić ciało, a nawet pozbawić go życia; nie ma atoli żadnej władzy nad duszą. Wszystkie jej czynności są wolne, swobodne. Jedynym ich prawodawcą i panem Bóg sam. Z przyjściem Chrystusa na świat, królestwo boże usadowiło się wpośród królestw ludzkich. Cezar przestał być *Divus* lub *Pontifex Maximus*, lub panem bezwzględnym i wyłącznym ludzi. Odtąd żaden człowiek nie ma już władzy nieograniczonej nad człowiekiem i żaden człowiek nie może sobie rościć prawa do swego bliźniego. Syn boży przyniósł swobodę niewolnikom; otworzył wrota więzień. Odkupił ludzi, uczynił ich wolnymi, synami bożymi i ubezpieczył ich wolność na zawsze aktem najwyższym. Oddzielił władzę duchowną od świeckiej i oddał je w różne ręce, aby już nie mogły być zjednoczone w jednej osobie, wyjąwszy w Nim samym i w Jego namiestniku na ziemi. Fakt ten boski zniósł *Legem regiam* raz na zawsze, i odtąd *cujus regio, ejus religio*, stało się herezją, zarówno jak tyraniją. Obecność Kościoła katolickiego wśród władz świeckich tego świata, zmieniła porządek polityczny całego rodzaju ludzkiego. Kościół ustanowił na ziemi władzę prawodawczą, trybunał i władzę wykonawczą, niezależne od wszelkiej władzy świeckiej. Kościół wyrwał z pod

nacisku praw ludzkich całą dziedzinę wiary i sumienia. Wiara i sumienie zależą od Boga samego i podlegają przez Niego własnej Jego władzy, wcielonej w Jego Kościele, który On sam prowadzi. Oto rozwiązanie zagadnienia, którego świat nie może rozstrzygnąć. Posłuszeństwo Kościołowi jest wolnością; jest wolnością dlatego, że Kościół nie może ani oszukać, ani na błędne wywieść szlaki ani ludzi, ani narodów. Gdyby Kościół nie był nieomylnym, posłuszeństwo Kościołowi byłoby najgorszym służalstwem.

Takim jest katolicyzm czyli wolność duszy, po bożemu zabezpieczona przez Kościół nieomylny: jestto prawdziwe wędzidło, prawdziwe ograniczenie, nałożone cezaryzmowi; tak jak cezaryzm jest prawdziwym antagonizmem wszechwładzy Boga. Lecz powrócimy jeszcze do tego przedmiotu. — Chciałbym wykazać nieco ściślej i techniczniej, na czym zależy rozdział władzy duchowej od doczesnej; dla okazania, że Kościół głosił światu wolności wieczne w porządku świeckim i ustawy ograniczone prawa pisanego.

Święty Gelazy, w liście do cesarza Anastazego, wypowiada naukę całkowitą w niewielu słowach:

» Dwie są, dostojny cesarzu, rzeczy, rządzące światem: władza święta kapłana i potęga cezara. Władza biskupów jest o tyle jeszcze bardziej godną szacunku, że zdać będą musieli Bogu rachunek w dzień sądu ostatecznego, nawet ze zbawienia królów. Nie możesz nie wiedzieć, że jakkolwiek godność twoja wynosi cię nad innych ludzi,

winien jesteś skłonić pokornie głowę przed biskupami, obowiązani są szafować rzeczami świętymi i że winien im jesteś powolność we wszystkim, co należy do porządku religijnego i do sprawowania świętych tajemnic.

» ... We wszystkim, co dotyczy porządku publicznego, ci sami biskupi są posłuszni twym prawom; ty znów masz im być posłusznym we wszystkim, co się odnosi do rzeczy świętych, których oni są szafarzami. « (Gaume, tom VI., str. 21).

A to, co kapłan ten powiedział cesarzowi, inny cesarz powtórzył biskupom. Konstantyn rzekł w Nicei:

» Bóg was ustanowił kapłanami i sędziami, a- byście roztrząsali i sądzili spory ludowe; postanowił was umieścić w rzędzie bogów, jako nierównie wyższych od innych ludzi, gdyż napisał: » Jam rzekł: Jesteście bogowie i synowie najwyższego wszyscy « *).

Święty Bernard wyraża się w ten sam sposób w ustępie przedziwnie pięknym i głębokim. Pisze do Konrada, króla rzymskiego: » Nigdy rząd i kapłaństwo nie mogły być złączone i jakby zaszczone razem w sposób słodszy, przyjemniejszy

*) Deus vos sacerdotes et iudices designavit ad disceptandas et dijudicandas populi controversias; vosque deos scribendos censuit, tanquam hominibus caeteris longè praestantiores; dictum enim est: » Ego dixi, dii vos estis et filii altissimi omnes. (Psalm LXXXI). « Gelasii Hist. concil. Nic. c. 8. Labbe, concil., tom II, str. 175.

i ściślejszy, jednocząc się w osobie Chrystusa Pana, gdyż dla nas, wedle ciała, i jako potomek dwóch pokoleń, stał się najwyższym kapłanem i królem. Co więcćj, zmieszał on i skojarzył te dwie rzeczy w swém ciele, którym jest lud chrześcijański, a tego On jest głową; tak, że ten rodzaj ludzki, a nazywając go słowem apostołskiem, ten rodzaj wybrany, nazywa się słusznie kapłaństwem królewskiem. A na inném miejscu Pisma świętego nie sąż ci wszyscy, którzy są przeznaczeni do życia wiecznego, nazwani królami i kapłanami? Niech więc człowiek nie rozłącza tego, co Bóg złączył. Owszem, niech wola ludzka stara się spełnić to, co uświęciła powaga boska i niechaj łączą się duchem ci, których łączą instytucyje. Niech sobie pomagają wzajem, niech jeden broni drugiego, niech wzajem znoszą swe ciężary i obowiązki. Mędrzec mówi: Jeżeli brat niesie pomoc bratu swemu, obaj będą pocieszeni. Czyliż gdy (czego broń Boże!) waśnią się i gryzą, obaj nie będą udrczeni? Niech więc dusza moja nie idzie za radą tych, którzy mówią, że albo państwu szkodzi pokój i wolność Kościoła, lub że Kościołowi szkodzi pomyślność i powodzenie państwa. Bóg bowiem, który ustanowił jedną i drugą władzę, nie połączył ich na to, żeby się wzajem zniszczyć miały, lecz na to, żeby się wzajem podtrzymywały. A jeżeli wiész o tém, dopókądże ukrywać będziecie wzajemne zniewagi i krzywdy? Czyliż Rzym, najwyższa siedziba władzy apostołskiej, nie jest również stolicą cesarstwa? A nie

już nie mówiąc o Kościele, czyliż to się zgadza z honorem króla, by w rękę dzierzył władzę obciętą. Nie wiem, co tam wam radzą w tym przedmiocie wasi mędrzy i starsi królestwa, ja atoli, mówiąc w prostocie swojej, nie zamilknę tego, co czuję. Kościół boży, od samego początku istnienia swego aż do téj godziny, często był wystawiany na utrapienia i często wychodził z nich zwycięsko. Posłuchajcie wreszcie, co Kościół sam mówi o sobie w psalmie, gdyż On to mówi: »Często walczyli na mię od młodości mojej; wszakże mię nie przemogli. Na grzbiecie moim budowali grzesznicy: przedłużali nieprawość swoją.« Pewnym bądź, o królu, że teraz, jak dawniej, nie pozostawi Pan beczynnim różgi, karzącej grzeszników dla pomszczenia sprawiedliwych. Ręka Pańska nie przykróciła się, ani nie stała się bezsilną dla zbawienia nas. I dziś, nie wąp' o tém, oswobodzi swoją oblubienicę, którą krwią własną odkupił, którą duchem swoim napełnił, którą ozdobił darami niebiańskimi i którą wzbogacił również i darami ziemskimi. Oswobodzi ją, mówię ci, oswobodzi. Lecz niechaj pomną starsi królestwa, że jeżeli się to stanie za pomocą kogoś innego, nie będzie to zaszczytnem dla króla, ani użytecznem dla królestwa. Dlatego téż, przypasz miecz swój, o królu najpotężniejszy, i niechaj cesarz oddając to, co się należy cesarowi, odda Bogu, co Bogu się należy. Albowiem interesem cesarza jest zarówno bronić Kościoła, jak własnej strzedz korony. Jeden z tych obowiązków należy do króla,

jako do króla; drugi do króla, jako do obrońcy Kościoła. A zwycięstwo jest w naszym ręku, jeżeli ufność położymy w Bogu.« *)

Święty Tomasz określa tę naukę jaśniej, mówiąc: »Taki sąd należy ogółowi, jaki pojedynczemu człowiekowi..... Lecz ponieważ człowiek, żyjąc cnotliwie, dąży do celu wyższego,

*) *Nec dulcius nec amabilius, sed nec arctius omnino, regnum sacerdotiumque conjungi seu complantari in invicem potuerunt, quam ut in persona Domini ambo haec pariter convenirent, utpote qui factus est nobis ex utraque tribu secundum carnem summus et sacerdos et rex. Non solum autem, sed et commiscuit ea nihilominus ac confoederavit in suo corpore, quod est populus christianus, ipse caput illius: ita ut hoc genus hominum, apostolica voce, genus electum, regale sacerdotium appelletur. In alia quoque scriptura quotquot sunt praedestinati ad vitam, nonne omnes reges et sacerdotes nominantur? Ergo, quae Deus conjunxit, homo non separet. Magis autem quod divina sanxit auctoritas, humana studeat adimplere voluntas, et jungant se animis, qui juncti sunt institutis. Invicem se foveant, invicem se defendant, invicem onera sua portent. Ait sapiens: Frater adjuvans fratrem, ambo consolabuntur. Quod si alterutrum se (quod absit) corrosierint et momorderint, nonne ambo desolabuntur? Non veniat anima mea in consilium eorum, qui dicunt, vel imperio pacem et libertatem ecclesiarum, vel ecclesiis prosperitatem et exaltationem imperii nocituram. Non enim utriusque institutor Deus in destructionem ea connexit, sed in aedificationem. Si hoc scitis: quousque vos communem contumeliam, communem dissimulatis injuriam? Nonne ut apostolica sedes, ita et caput imperii Roma est? Ut ergo de ecclesia taceam, num ho-*

którym jest posiadanie Boga, należy zatem, aby i cel ludzkości był ten sam, co i człowieka, wziętego samego w sobie.

Nie jest jedynie ostatecznym celem społeczności żyć wedle cnoty, lecz, przez życie cnotliwe, dojść do posiadania Boga. Gdyby dojść do tego celu można było z pomocą tylko ludzkiej natury, tedy koniecznym obowiązkiem króla byłoby pro-

nor regi est truncum in manibus tenere imperium? Et quidem ignoro, quid vobis super hoc consulant sapientes vestri, et principes regni; sed ego, in insipientia mea loquens, quod sentio non tacebo. Ecclesia Dei ab exortu sui usque ad haec tempora pluries tribulata est, et pluries liberata est. Denique audite, quid ipsa de se loquatur in psalmo, ipsius enim vox est: Saepè expugnaverunt me a juventute mea, etenim non potuerunt mihi. Supra dorsum meum fabricaverunt peccatores, prolongaverunt iniquitatem suam? Certus esto, o rex, quoniam nec nunc quoque relinquet Dominus virgam peccatorum super sortem justorum. Non est abbreviata manus Domini, nec facta impotens ad salvandum. Liberabit et hoc tempore, absque dubio, sponsam suam, qui suo sanguine redemit eam, suo spiritu donavit, donis coelestibus exornavit, ditavit nihilominus et terrenis. Liberabit, inquam, liberabit; sed si in manus alterius, viderint regni principes idne honor regis, regnive utilitas sit? Non est utique? Quamobrem accingere gladio tuo super femur tuum, potentissime, ea restituens tibi Caesari quae Caesaris sunt, et quae sunt Dei Deo. Utcumque interesse Caesaris constat, et propriam tueri coronam et Ecclesiam defensare. Alterum regi, alterum convenit Ecclesiae advocato. Victoria sicut in Domino confidimus, prae manibus est.« S. Bernardi, epistola CCXLIII, ad Conradum Regem Romanorum.

wadzić ludzi do tego celu.... Lecz, że człowiek dosięga tego celu szczęśliwości w Bogu nie z mocy ludzkiej, lecz z mocy boskiej, wedle słów apostoła, (do Rzym., VI), tedy rzeczą jest rządu boskiego, a nie władzy ludzkiej, skierować ludzi ku temu celowi. Rząd ten należy do króla, który bynajmniej nie tylko jest człowiekiem, lecz który jest również Bogiem, do Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który czyniąc ludzi synami bożymi, wprowadza ich do chwały niebieskiej... Stąd też, aby rzeczy duchowne oddzielone były od doczesnych, sprawowanie tego rządu powierzono nie królom ziemskim, lecz kapłanom, a przede wszystkim najwyższemu kapłanowi, następcy Piotra i namiestnikowi Jezusa Chrystusa, kapłanowi rzymskiemu, któremu wszyscy królowie ziemscy winni być podlegli, jak samemu Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi. Gdyż, w rzeczy samej, ci, do których należy staranie o cele poprzednie, winni być poddani temu, na którym ciąży cel ostateczny i podlegli jego panowaniu «*).

*) Idem autem oportet esse iudicium de fine totius multitudinis et unius... Sed quia homo, vivendo secundum virtutem, ad ulteriorem finem ordinatur, qui consistit in fruitione divina, oportet eundem finem esse multitudinis humanae, qui est hominis unius. Non est ergo ultimus finis multitudinis congregatae vivere secundum virtutem, sed per virtuosam vitam pervenire ad fruitionem divinam. Si quidem autem ad hunc finem pervenire posset virtute humanae naturae, necesse esset, ut ad officium regis pertineret dirigere homines

Zasady te okazują nam różnicę, jaka zachodzi między cezaryzmem pogańskim i tym, cośmy nazwali cezaryzmem chrześcijańskim.

1. Pierwszy uważa państwo za własny utwór; drugi za utwór boży.
2. Pierwszy, kapłan i król, rości sobie prawo do panowania bezwzględnego i wyłącznego nad ciałem i nad duszą; drugi jest podległy w tym wszystkim, co należy do duszy, prawu bożemu i Kościołowi Jezusa Chrystusa.
3. Pierwszy czyni z religii narzędzie albo wydział państwa; drugi czyni z niej ograniczenie władzy świeckiej i opiekowanie się społecznością ludzką.
4. Pierwszy traktuje Kościół jak swego podda-

in hunc finem... Sed quia finem fruitionis divinae non consequitur homo per virtutem humanam, sed virtute divina juxta illud Apostoli ad Rom. VI, perducere ad illum finem non humani erit, sed divini regiminis. Ad illum igitur regem hujusmodi regimen pertinet, qui non est solum homo, sed etiam Deus, sed ad Dominum nostrum Jesum Christum, qui homines filios Dei faciens in coelestem gloriam introduxit... Hujus ergo regni ministerium, ut a terrenis essent spiritualia distincta, non terrenis regibus, sed sacerdotibus est commissum, et praecipue summo sacerdoti, successori Petri, Christi Vicario, Romano Pontifici, cui omnes reges populi Christiani oportet esse subditos, sicut ipsi Domino Jesu Christo. Sic enim ei ad quem finis ultimi cura pertinet, subditi esse debent illi, ad quos pertinet cura antecedentium finium et ejus imperio dirigi.

(S. Thomas Aq., *de Regimine Princip.*, l. I, cap. 14).

nego; drugi uważa wszystkie władze świeckie za poddane Bogu i jego prawu, którego Kościół jest stróżem i tłumaczem.

5. Pierwszy uważa wszelką władzę, świecką i religijną, za pochodzącą od ludu; drugi uważa władzę świecką, jako pochodzącą formalnie od Boga, a władzę duchowną, jako wyłącznie pochodzącą od Boga, i, co za tém idzie, wedle niego, jedna i druga zależą od Boga samego.

Takim jest katolicyzm, który z istoty swój chce, by Kościół, jako instytucja boża i nieomylna z mocy łaski bożej, był, w swój własnej sferze, niezależnym od wszelkiej władzy świeckiej i jako stróż i tłumacz prawa bożego, był sędzią ludzi i narodów w tém wszystkiém, co ma związek z tém prawem pod względem wiary i obyczajów.

Ponieważ, za dni naszych, wyrazu katolicyzm albo ultramontanizm, używają za przewisko dla zapalenia prześladowania Kościoła, oskarżając go fałszywie i tumaniąc opinią publiczną, chcę dowieść, że ultramontanizm i katolicyzm to jedno i to samo, tak jak jedno jest: katolicyzm i chrystyjanizm doskonały. Chrystyjanizm, albo wiara i prawo Jezusa Chrystusa, wprowadził, jakem już powiedział, do społeczności ludzkiej, dwie zasady powagi ludzkiej. Jedną z tych zasad jest: odróżnienie bezwzględne dwóch władz, duchownej i świeckiej; drugą, to przewaga władzy duchownej nad świecką we wszystkiém, co należy do kompetencji lub jurysdykcji boskiej. Nie pojmuję, jakby człowiek mógł zaprzeczyć jednej

z tych zasad, nie wyrzekając się imienia chrześcijanina, albo zdrowego rozsądku.

Rozumiem, że uznając i jedną i drugą, chce rozprawić o rozciągłości i doniosłości téj jurysdykcji. — Może utrzymywać, że władza ta jest rozciąglejsza lub bardziej ograniczona, że zatrzymuje się lub nie na téj lub owój materii. Atoli zastrzegam sobie powrót do tego przedmiotu. Jak na teraz, wystarczy, jeżeli powiem, że te dwie zasady przyjmują wszyscy chrześcijanie, wyjąwszy Erasteńczyków, którzy zaprzeczają urzędowi duchownego Kościoła, a nawet jego istnienia. Mam więc nadzieję dowieść, że te dwie zasady są katolickie, że bulla: *Unam Sanctam* nie zawiera nic więcej, że Sobór watyński nie mógł orzec mniej, że w swoim orzeczeniu nie wyraził nic nowego, że te dwie konstytucje, jakby powiedziano w języku parlamentarnym, są tylko aktami deklaracyjnymi, a nie wykonawczymi, że nic nie zmieniły i nic nie dodały do konstytucji Kościoła, ani do stosunków Kościoła z władzami świeckimi.

Chcąc to wyjaśnić, roztrząsnijmy pokrótce dwie te zasady.

Po pierwsze, co do rozdziału władz duchownej i świeckiej, dzieje całe chrześcijaństwa dowodzą tego najwidoczniej i dostatecznie. Najwyższa władza świecka jest współczesna człowiekowi. Społeczność nie jest dziełem człowieka. Stosunki władzy, posłuszeństwa, równości, tkwią w rodzinie ludzkiej, skąd przechodzą do rzeczpospolitych, królestw, cesarstw. Najwyższa władza świecka spo-

czywa materyjalnie w społeczności w ogóle, formalnie zaś w osobie lub w osobach, którym społeczność ta powierzyła staranie o jej wykonywanie. Władza jest więc darem bezpośrednim, który Bóg społeczeństwu czyni, a darem pośrednim, którego Bóg udzielił osobie, mającej ją wykonywać za pośrednictwem społeczeństwa. Materyjalnie i formalnie, bezpośrednio i pośrednio, najwyższa władza pochodzi od Boga, i, w zakresie swjej kompetencji, jest ona najwyższą i świętą. Stąd też przysięga świecka na wierność królowi, opiera się na chrystyjanizmie, a zdrada jest zarazem zbrodnią przeciw powadze prawnej i grzechem przeciw Bogu, który ustanowił tę powagę. Katolicyzm nas uczy, że władza świecka, w zakresie jego działania, winna mu być posłuszną nie tylko z obawy kary, lecz głównie i przedewszystkiem z obowiązku sumienia.

Posłuszeństwo »władzom istniejącym« jest jedną z zasad religii chrześcijańskiej; w tém, co dotyczy niepodległości władzy duchownej, zbytecznym byłoby i mówić. Istnienie Kościoła i prymat jego Głowy przez ośmnaście wieków, są dość wymownym dowodem. Co więc, żaden chrześcijanin, obdarzony zdrowym rozsądkiem, nie ośmieli się zaprzeczyć, że dwie te władze różne i odrębne, mają także różne i odrębne sfery i że każda, w swym zakresie, otrzymuje władzę od Boga. Granice tych dziedzin łatwo określić w rzeczach czysto świeckich, jak i w rzeczach czysto duchownych. Spory powstają tylko w kwestyjach mieszanych i nie po-

winnyby być powodem żadnych zawikłań. Nikt nie może osądzić, co jest kwestyją prostą a co zawiłą, jeżeli nie jest sędzią, zdolnym do określenia granic dwóch tych pierwiastków, i, co za tém idzie, zakresu władzy obudwóch.

W każdej kwestyi, nie należącej do kompetencji jednej lub drugiej władzy, trzeba sędziego, umiającego określić to, co należy, lub co nie należy do téj lub owéj dziedziny, bez tego bowiem popada się w wątpliwości i naraża się na ciągłe starcia. Lecz któż może określić to, co należy, lub co nie należy do zakresu Kościoła w rzeczach wiary i moralności, jeżeli nie sędzia, któryby znał to, co jest dziedziną wiary i moralności i wiedział, jak daleko ona się rozciąga? Bo, zaiste, sędzia taki nie może wnioskować lub orzekać mając jakowe wątpliwości, albo nie znając dostatecznie sprawy. Gdyby tak było, wyrok jego, miasto położyć koniec walce, dałby pohop do powtórnej i wszcząłby dawną na nowo.

Jasną jest rzeczą, że władza świecka nie może stanowić granic wiary i moralności. Gdyby to mogła, posiadałaby przywilój, Kościołowi samemu służący. Musiałaby znać skład całej wiary wyraźny i domyslny, albo, innemi słowy, byłaby stróżem Objawienia chrześcijańskiego. Otóż, nie ma ani jednego chrześcijanina, ani jednego człowieka, zdrowym obdarzonego rozsądkiem, któryby chciał przyznawać władzy świeckiej podobną prerogatywę; a jeżeli tak, tedy nie masz sędziego, któryby zdołał położyć koniec walce, albo téż sędzią tym wi-

nien być Kościoł, któremu Objawienie chrześcijańskie w tém, co dotyczy wiary i moralności, Bóg powierzył. Gdyby Kościół nie był po bożemu pewnym granic swoich obowiązków i swego posłannictwa, tedy żadna wątpliwość, ani spór żaden między dwoma władzami nie doprowadziłby do żadnego rezultatu.

Przeciwnie, jeżeli Kościół jest pewny, pewnością boską, granic swój władzy, głos jego będzie stanowczym w tych rzeczach. Otóż powaga, która sama tylko może określać granice swego własnego obowiązku, jest bezwzględna, gdyż nie zależy od nikogo — i nieomylna, gdyż z nadziemską pewnością zna wiarę sobie powierzona. Tak więc, jeżeli wiara świecka niezdolna jest oznaczyć granic władzy duchownej, a jeżeli władza duchowna może oznaczyć swe własne granice z pewnością boską, tedy ta jest widocznie wyższą nad tamtą. Innemi słowy, władza duchowna zna, pewnością boską, granice swój własnej władzy, i — co za tém idzie, granice i kompetencyją władzy świeckiej. Jest więc przeto najwyższą w rzeczach religii i sumienia. Nie pojmuję, jak można temu zaprzeczyć, nie zadając, tém samém, kłamu chrześcijaństwu. To atoli, to jest nauka bulli *Unam sanctam*, *Syllabus* i Soboru watykańskiego. Jestto, w rzeczy samej, katolicyzm, albo ultramontanizm, jeżeli chcecie, gdyż oba te pojęcia zawierają tylko jedno i to samo, są identyczne.

Kościół jest więc władzą różną od państwa i najwyższą. Władza wszelka niezależna i mogąca

sama oznaczać granice własnej jurysdykcji, jest, *ipso facto*, najwyższą. Kościół Jezusa Chrystusa w dziedzinie Objawienia, wiary i moralności, jest tém wszystkiém, albo niczém, albo jeszcze gorzej niż niczém, szalbierzem i przywłaszczycielem. — Innemi słowy, Chrystusem jest, albo antychrystem. Jeżeli jest antychrystem, tedy każdy cesar, od Nerona aż do dni naszych, jest usprawiedliwionym. Jeżeli jest Chrystusem, tedy jest władzą najwyższą wśród ludzi, to jest:

1. Ma urząd i władzę od Boga;

2. Strzeże wiary i prawa Chrystusa Pana;

3. Jest jedynym tłumaczem i jedynym glossatorem tego prawa w dziedzinie swego urzędu, władzą ustawodawczą wiązania sumień wszystkich ludzi, odkupionych krwią Jezusa Chrystusa; sam tylko może oznaczać granice wiary i prawa sobie powierzonego, a następnie dziedzinę własnej jurysdykcji; sam tylko może orzekać o kwestyjach, w których jego władza styka się z władzą świecką, to znaczy o kwestyjach mieszanych; gdyż On tylko sam jeden może określić, jak daleko sięga w tych kwestyjach boski jego obowiązek, lub boskie jego posłannictwo; i On jest właściwie tym żywołem, który w kwestyjach mieszanych spornych jest wyrazem wyższej woli.

Dajmy na to, że katolik, profesor teologii na wszechnicy państwowej i przez państwo utrzymywanej, odmawia posłuszeństwa orzeczeniom Soboru watykańskiego. Biskup wyłącza go z Kościoła, a państwo go utrzymuje i płaci mu, pomimo wy-

łączenia od Kościoła, jako profesorowi teologii katolickiej. Oto kwestyja mieszana, płacy i prawowierności. Jakoż prawowierność jest czynnikiem wyższym niż płaca, zaprawdę, prawowierność należy do wyższej dziedziny niż talary, orzekanie zaś o prawowierności i o wierze, nie jest rzeczą trybunału świeckiego, lecz należy do trybunału duchownego, który jest (w tej dziedzinie) wyższym, bezwzględny i ostateczny. Tak samo rzecz się ma w każdej kwestyi, gdzie idzie albo o nadanie, albo o pozbawienie probostwa; słowem w każdej kwestyi zetknięcia się państwa z Kościołem, o ile ta dotyczy wiary i moralności; i rzeczą jest Kościoła oznaczyć, czy kwestyje te tu zachodzą czy nie, o ile zachodzą i o ile je za sporne uważać należy.

Stąd jasno, że żądamy przyznania Kościołowi tych praw boskich. Nie przeczę, że państwo ma moc gwałcenia na ziemi wszelkiego prawa boskiego. Może nadużywać swęj władzy wedle zachcianki swywoli cesarskiej, królewskiej, biurokratycznej, demokratycznej, lecz przeciw prawu. *Id potest, quod jure potest*. Może przywrócić siłę *Legem regiam* i kazać ją wykonać przeciwko Kościołowi, atoli władza jego będzie tylko gwałtem, a czyny tyraniją.

Twierdziliśmy więc, że cezaryzm świata pogańskiego, który był nieprzyjacielem Boga i niszczycielem wszelkich wolności człowieka, był sprowadzony do właściwego sobie zakresu aktem boskim. Rozdział władzy duchownej od świeckiej

i przewaga władzy duchownej nad porządkiem świeckim chrześcijańskim, wyrwały książąt z błota tyraństwa, a rodzaj ludzki z dzikiej niewoli. Cezaryzm, czy przez jedną osobę, czy przez senat, czy przez motłoch wyobrażony, zawsze był, jest i będzie zawsze tyraniją w porządku świeckim i prześladowaniem w porządku duchownym.

Bezpośrednim przeciwnikiem tego najgorszego z nieszczęść ludzkich, jest prawo boże, objawione przez Jezusa Chrystusa i powaga boska, powierzona Jego Kościołowi. Kościół był zawsze i będzie zawsze źródłem wszelkiej wolności ludzkiej. Kościół był matką wszystkich narodów wolnych. Wszelka wolność duszy i wszelkie sumienie w ludziach, w rodzinach, w państwach, mają początek w ograniczeniu władzy świeckiej, atoli ograniczenie władzy świeckiej może tylko pochodzić od powagi wyższej; powaga ta wyższa nie jest z rzędu władzy materyjalnej; ona jest prawem bożem.

Ograniczenie, które zmieniło cezaryzm w monarchiją chrześcijańską, jest prawem, a to prawo, jest prawem boskim, które wyobraża, wyklada, stosuje na ziemi, władza z jego ramienia i władza sądowa z jego delegacyi, niezawisłe od prawodawstw ludzkich i wyższa nad wszelkie przywileje królów.

To, co tutaj twierdzę, to jest katolicyzm, ale nie tylko sam katolicyzm; jestto chrystyjanizm, jaki wyznawali wszyscy ludzie i po wszystkiej wieki: katolicy i protestanci, anglikanie i prezbiterianie i wolne kościoły angielskie, których szla-

chetne i wzruszające dzieje spisano w przeddzień właśnie, boję się, ich odstępstwa od ducha wzniosłego, bohaterskiego, ich założycieli i ich ojców w cierpliwości i wierności wielkiemu prawu wolności chrześcijańskiej w Jezusie Chrystusie.

Treścią naszego dowodzenia jest:

Cezaryzm polega:

1. Na połączeniu dwóch władz w jednej osobie;
2. Na roszczeniu sobie prawa do zwierzchnictwa powszechnego;
3. Na wykonywaniu przymusu w rzeczach duchownych;
4. Na dążności do odosabniania religii narodowej, pod pozorem, że żadnej władzy obcej nie można dopuszczać w państwie;
5. Na odosabnianiu kościołów narodowych, z czego wypływa odrzucenie powagi powszechnej Kościoła.

Katolicyzm polega:

1. Na odróżnianiu dwóch władz i powierzaniu ich różnym osobom.
2. Na żądaniu zwrotu Kościołowi prawa określania nauk, dotyczących się wiary i moralności.
3. Na jedności i uległości nierozwiązalnej władzy powszechnej Stolicy Apostolskiej.

Takim był cezaryzm świata pogańskiego: panowanie człowieka nad człowiekiem, czy to w rzeczy posłuszeństwa świeckiego, czy to w rzeczy czci religijnej; i takim był hamulec, nałożony tej bezwzględnej i ścierpieć się nie dającej władzy człowieka nad człowiekiem przez rozdział dwóch władz

świeckiej od duchownej, w zakresach i dziedzinach różnych i różnym powierzonych osobom.

Lecz cezaryzm tkwi w naturze ludzkiej. Jestto rząd ciała i krwi »krwi i żelaza«, a chociaż chamonowany czasowo przez chrystyjanizm, istnieć przecież nigdy nie przestał. Przez cały ciąg dziejów chrześcijaństwa, od czwartego aż do szesnastego wieku, usiłował się ustalić. Zaledwie cesarstwo rzymskie przeniosło się na Wschód, a już cezaryzm zaczął się zjawiać. Despotyzm bizantyński, który kamieniem ciążył nad wolnością świecką i duchowną, przeszedł w przysłowie. Bizantyński i despotyczny, stały się wyrazami bliskoznacznymi. Zaledwie znów cesarstwo rzymskie odżyło na Zachodzie, a już i tam ta sama dążność zaczęła się przejawiać. Sam Karol W. rozpostarł swoją opiekę, czyli tak zwany episkopat zewnętrzny, w sposób gwałcący wolność Kościoła. Cezaryzm atoli cesarzów saksońskich, szwabskich i bawarskich, jak go widzimy w ich sporach ze św. Grzegorzem VII, Aleksandrem III, Innocentym IV, sprawił, że panowanie Karola W. wydaje się normalnym i chrześcijańskim, podobnie jak panowanie Konstantyna.

Dwoma głównymi przyczynami budzenia się cezaryzmu w chrześcijaństwie, są: naprzód szkoła prawników, wykształcona na pandektach Justyniana, i uniwersytet boloński, z łona którego wyszła teoria zupełna i organizacyjna cezaryzmu gibeliskiego — i powtóre, wprowadzenie Greków, literatury greckiej, bizantynizmu, po upadku Konstan-

tynopola. To właśnie tłumaczy, że w Europie chrześcijańskiej wieku szesnastego, mogła się utrzymać taka przewaga monarchiczna. Teoryja, która uzbraja panującego najwyższą władzą prawodawczą i sądową co do osób i wszystkich spraw, tak duchownych jako i świeckich, jest nie tylko bizantyjską, lecz i pogańską. Jestto połączenie w jednej osobie dwóch władz, które chrystyanizm rozdzielił. A tę teoryję zastosowywano w każdym kraju, gdzie się zakorzeniła przez despotyzm świecki i przez przesławianie religijne.

Najwyższym wzorem tego cezaryzmu jest prawodawstwo Tiudorów i zaprowadzenie, przez prawa karne, religii urzędowej w Anglii i w Irlandyi. Dzieje religijne Anglii, Szkocyi, Danii, Szwecyi i północnych Niemczech w szesnastym i siedemnastym stuleciu, są dziejami odradzania się cezaryzmu i reakcyi przeciwko wolności religii i sumienia, za pomocą których Chrystus nas wyswobodził. Zauważyć należy przedewszystkiem, że zduszenie wolności chrześcijańskiej spełniło się w imię wolności, religii i sumienia.

Jako dowód na poparcie naszego twierdzenia, dosyć będzie odwołać się do książki pod tytułem: *Dzieje Kościołów wolnych w Anglii**), w której cierpliwie a dokładnie opisano cierpienia katolików i niekonformistów pod cezaryzmem korony angielskiej. Skutek tej mieszaniny despotyzmu świeckiego i religijnego był taki, że połowa

*) Przez p. Herbert S. Skeats.

ludu angielskiego i cała ludność Irlandyi, używały wolność religijną zupełną. Szkocyja zawsze odpychała mieszanie się królów do rzeczy religii; a za dni naszych, połowa ludności szkockiej odrzuciła nawet szczątki mieszania się świeckiego, pozostałego w prawie patronatu.

Świat cały dąży politycznie ku »kościółom wolnym«, to znaczy ku wszechmocy władzy świeckiej, przez wyłączenie Kościoła.

Władza doczesna Najwyższego kapłana zgwałcona, pod pozorem, że władze świeckie i duchowne można rozłączyć raz jeszcze; nie tak jak było wolą Opatrzności, lecz wedle niemożliwej teoryi Kościoła wolnego w państwie wolnym. Rewolucyja włoska przewróciła tę zasadę, jakby rozwiązanie sporów religijnych dziewiętnastego wieku. Skutki jej przetrwają aż do pierwszej walki, która powstanie z pierwszego aktu kapłańskiego, potępiającego przywłaszczenia państw wolnych; wszechwładztwo władzy świeckiej zostanie wówczas ogłoszone jako konieczny wymagalnik wolności.

Przynajmy jednak, że jakkolwiek gwałtowne i świętokradzkie w praktyce były czyny państwa wolnego, Włochy, w zakresie zasad i praw, nie doszły dotąd do doktryn, urzeczywistnionych przez prawodawstwo pruskie. Wiara katolicka i instynkt narodowy uchroniły je od tego. Przez ciąg lat dwudziestu rewolucyi, Włochy nigdy nie zamotały się w szalone więzy pedantycznych praw Falcka. Dwie rzeczy tkwią głęboko wryte w umyśle i w sumieniu Włoch: jedna — bezbożna potworność

divus Caesar, druga, — wieczna wiara w boski początek Kościoła katolickiego. Krom garstki takich, jak Petrucelli della Gatina, nigdzie może w Europie całej tak mało sympaty i tak wiele wzdargy nie spotkać dla prześladowania pruskiego, co we Włoszech. Lecz roszczenia rządu berlińskiego są tylko pierwszą wskazówką wszechwładztwa państwowego, które niebawem objawi się gwałtowniej i wyraźniej jeszcze.

Te ustawy państwowe można uważać za łącznik między starą supremacją królewską wieku szesnastego i odrodzeniem się onęj *Legis regiae*, którą rewolucja antychrześcijańska przeznaczła dla przyszłej Europy. Następujące przytoczenie lepiej wyjaśni myśl naszą. Ustęp ten wyjęliśmy z wielkiego dziennika, przedstawiającego szkołę polityczną, która, jakkolwiek nie jest jeszcze dosyć liczna, uzyskała już przecież miejsce wpośród nas. Wypowiedziawszy, że usposobienie nieprzyjazne dla Kościoła jest bardzo rozpowszechnione, autor prowadzi rzecz swoją dalej w ten sposób: »Tuż obok tego przekonania negatywnego, jest przekonanie pozytywne, nieokreślone, niewyraźne, lecz niewymownie potężne; przekonanie to rośnie, powiększa się i uznaje, że naród jest, z istoty swój, czémś lepszym niż Kościół, że, w rzeczy samój, ze wszystkich prawnych instytucyj ludzkich, najświętszą, najbardziej zakorzenioną w naturze ludzkiej, najbardziej zdolną do obudzenia czci w istocie rozumnej, jest naród. Porównajmy na chwilę naród angielski z Kościołem katolickim, a zobaczymy

komu z dwojga przystoi Anglikom być wiernym... Wszystko to, mówimy, stawia narody — ta prądka stosuje się do większości między nami — ponad kościoły, jako przedmioty czci i godne wierności.... Nie uważamy nikogo za rzeczywiście wiernego swemu narodowi, kto nie widzi w tym narodzie czegoś wyższego i świętszego, niż Kościół jakkolwiek« (*Pall Mall Gazette*, 23 stycznia 1873).

Doktrynę tę należy uważać za odrodzenie się pogaństwa.

Dnia 15go stycznia 1873 roku, Dr. Falck w Izbie pruskiej wyłożył doktrynę następującą: »Staliśmy się konkretniejszemi, nauczyliśmy się oceniać prawa państwa. Dlatego też za prawami głosować należy«. Dnia 17 stycznia dodał: »Jeżeli państwo i Kościół są równe w dziedzinach władzy moralnej, państwo winno mieć zawsze zwierzchnią władzę w dziedzinie prawa«. To znaczy tyle, jakby powiedział (wedle uwagi p. de Pressensé), że: »Kościół ma wszystkie korzyści równości w dziedzinie abstrakcyi, lecz pod warunkiem, że państwo będzie miało całą władzę w dziedzinie praktycznej, czyli, innemi słowy, że prawo jest teorią, a siła tylko sama jest rzeczywistością« (*Revue des Deux Mondes*, maj 1873, str. 27).

Znamy już treść nowożytnego cezaryzmu: polega on nietylko na tém, żeby Państwo miało przeważną władzę nad Kościołem, któraby wykonywało we wszystkich przypadkach i co do każdej osoby; lecz jeszcze i na tém, że ma prawo najwyższe oznaczania granic praw Kościoła, Jego

wolności, Jego urzędu i Jego obowiązków; czyli, innemi słowy, że państwo może, a Kościół nie może określać władzy i posłannictwa, które Mu powierzył boski Jego założyciel. Oto jest jądro rozprawy. Kościół twierdzi, że, co do tego, jest jedyną powagą i jedyną władzą, albowiem jest sędzią z ramienia bożego w dziedzinie własnego duchownego urzędu, własnej powagi i własnej jurysdykcji. Przeciwnie, cezaryzm nowoczesny państwu tę władzę przyznaje. Między temi sprzecznemi roszczeniami, *modus vivendi* jest niemożliwy. Ustępować lub zrzekać się tego urzędu duchownego, najwyższego, byłoby śmiercią. Dla téjto zasady długi szereg męczenników kładł swoje głowy. Dla téjto zasady św. Tomasz kantorberyjski śmierć poniósł, a wczoraj jeszcze mówiono nam, jakto ten wielki męczennik był ginął dla własnej jeno dumy *).

Dla téjto zasady arcybiskup poznański oświadcza, że gotów umierać. A teraz mówią, że rząd berliński spróbuje narzucić każdemu nowemu biskupowi następującą przysięgę:

» Biskupów obowiązkiem jest dzisiaj przysiędz posłuszeństwo prawom krajowym, zobowiązać się przysięgą zachęcać duchowieństwo i świeckich do wierności królowi, do patryjotyzmu i posłuszeństwa prawom, nie pozwalać duchowieństwu pod-

*) Odnosi się to do słów, powiedzianych dniem wprzód na metingu protestanckim w Londynie.

władnemu nauczać ani działać nic takiego, coby było sprzecznem z temi zasadami». (*Times*, 19 grudnia 1873).

Cynizm téj przysięgi jasny jak dzień. Rząd berliński podtrzymuje herezję starokatolików przeciw Kościołowi pod pozorem, że Kościół wprowadził do swéj nauki nowości; i po wszystkich bezbożnych ustawach Falcka, zamierza zmusić biskupów katolickich do posłuszeństwa prawom państwa. Odrzuca więc niby nowości Kościoła nieomylnego, lecz więzi biskupów przysięgą posłuszeństwa prawom, które dziś lub jutro może wydać państwo omylne.

Cezaryzm atoli jest nieomylny »w dziedzinie faktów«. *Divus Caesar*. Książę Bismark oświadczył w Izbie panów, że »przyszłość cesarstwa ewangelickiego jasno się zarysowała na widnokręgu Niemiec«, to znaczy, że Kościół katolicki, bezpośredni antagonistą cesarstwa ewangelickiego, winien zniknąć przed nim. I, w rzeczy saméj, takie jest nieuniknione następstwo tego prawodawstwa. W końcu cesarz usprawiedliwia prawodawstwo swoje naprzeciw Kościołowi katolickiemu, roszcząc sobie zupełną niezawisłość od jakiegokolwiek bądź duchownej powagi, innemi słowy, żąda dla cesarstwa niemieckiego wszechwładztwa we wszystkich sprawach religijnych i duchownych. »Prawo ewangelickie, które wyznają, jak je wyznawali moi przodkowie i jak je wyznaje większość moich poddanych — co Waszój Świątobliwości obcém być nie może — nie pozwala mi, w stosunkach

z Bogiem, uznawać innego pośrednika, krom Chrystusa Pana».

Ponieważ nie podobna przypuszczać, aby do-
stojny autor tego listu mógł chcieć powiedzieć,
że papież rości sobie prawo pośrednictwa między
Bogiem a człowiekiem, wyjąwszy w charakterze
swoim pierwszego pastérza Kościoła bożego; wy-
razy przeto te zaprzeczają istnienia wszelkiego
Kościoła, którego urząd sprawuje się na ziemi
w imię powagi boskiej. To zaprzeczenie, dodane
do roszczenia sobie władzy najwyższej nad wszyst-
kiemi katolikami niemieckimi, jest cezaryzmem
bezwzględny i nieograniczony. Świeże prawo-
dawstwo duchowne, gwałcące religiją, sumienie, jest
następstwem prawnym tego najwyższego kapłań-
stwa. Oto klucze do praw Falcka, skutki których
streścić można w sposób następujący:

Po pierwsze: prawa te znoszą odwoływanie
się do Stolicy świętej, głosząc, że trybunały nie-
mieckie winny rozstrzygać we wszystkich spra-
wach. Tym sposobem Kościół niemiecki zostaje
oddzielonym od jedności katolickiej i od jęj po-
wszechnęj jurysdykcji.

Powtóre: moc wyłączenia z Kościoła czynią
zależną od sankcyi powagi świeckiej, co jest oga-
łacaniem Kościoła z władzy sądowęj, na mocy
której Kościół sądzi, kto należy lub kto nie należy
do jęj społeczności.

Po trzecie: przymusowém wychowaniem w gim-
nazjach, w liceach i na wszechnicach państwo-
wych, prawa te przyznają państwu posłannictwo

kształcenia i wychowywania duchowieństwa; bi-
skupom pozostaje jedynie tylko utworzenie kursu
teologii dla ludzi, których natura moralna i umy-
słowa ukształtowała się pod karnością państwa,
i nie mogą ani nawet przystąpić do egzaminu
z teologii, jeno w obecności delegata państwo-
wego.

Po czwarte: prawa te zawieszają władzę bi-
skupów w rzeczach duszpastérstwa, i władzy świec-
kiej przyznają prawo przenoszenia duchownych
z jednéj parafii do drugiej.

Po piąte: stanowią radę duchowną, która, za-
prawdę, jest jeno wszechwładztwem korony, wyko-
nywaném przez komisją, uzbrojoną jurysdykcją
nad osobami i sprawami kościelnymi. Następstwem
tego środka jest podstawienie cesarza na miejsce
papieża i udzielenie mu władzy najwyższej nad
religiją i sumieniem, nad Kościołem, biskupami
i duchowieństwem, jako naczelnikowi wszystkich
religij i całego duchowieństwa w państwie. Rezul-
tatem tego wszystkiego jest, że żadna »czynność
urzędowa« to znaczy; żaden akt duchowny, za-
cząwszy od wyłączenia z Kościoła heretyka aż do
nauczania katechizmu, nie może być dopełniony
bez sankcyi władzy świeckiej, pod karą piędziężną,
lub więzienia i usunięcia z urzędu w przypadku,
gdyby karę piędziężną i więzienia uważano za nie-
dostateczną.

Naczelny prezydent poznański wezwał ks. Le-
dóchowskiego do zrzeczenia się arcybiskupstwa
z powodu licznych przekroczeń praw Falcka, które

to przekroczenia przedstawiają tyle wysokich obowiązków duchownych. Jeżeli się nie podda w dniach ośmiu, wezwą go przed trybunał królewski w Berlinie. Dziś już go w brudnym trzymają więzieniu. Akty 24 i 25 Henryka VIII, czyniły bezpośrednio króla głową Kościoła i za jednym zamachem cała jurysdykcja, należąca aż do téj chwili do papieża, naraz przeszła na koronę. Prawa Falcka są bezpośrednio i zdążają do celu środkami uboższymi. Obejmują to nawet, do czego się nie przyznają. Poddają całą jurysdykcję duchowną władzy świeckiej i czynią ją zwierzchnością bezwzględna w rzeczach religii.

Azali to nie jest: *Divus Caesar*? Jestto połączenie w jednej osobie dwóch władz, rozdzielonych przez Boga i przeczenie nietylko zwierzchnictwa władzy duchownej Kościoła Chrystusowego, lecz jeszcze zaprzeczeniem, wedle którego żadna władza duchowna z ustanowienia bożego nie może istnieć na ziemi. Doktrynę tę, jakęśmy już widzieli, wyraźnie wypowiedział cesarz w liście do papieża. Na pierwszy rzut oka dziwiłby się można roszczeniu niedorzecznemu w naszym XIX wieku. Lecz przyczyniają się do tego wpływy, które wyjaśnimy.

Naprzód, nie ma może w Europie kraju, w którymby wiara chrześcijańska tak zupełnie wygasła, jak w Prusiech. Prusy ochrzciły się w XIII stuleciu, a już w XVI wieku popadły w herezję luterską; wyższe warstwy społeczeństwa wzrosły w prostym racjonalizmie, a materyjalizm ogarnął

lud cały. Pojęcie Kościoła, posiadającego powagę duchowną, znikło tu do szczętu. Władza świecka, opierająca się na organizacyi wojskowej, jest jedynym ideałem władzy, który mają przed oczami i przed umysłem swym protestanci pruscy. Złanie luteranów i kalwinistów w jeden kościół ewangelicki, przygotowało ich do powrotu do staréj reguły: *Cujus regio, ejus religio*.

Powiedzieliśmy już, jak żywe poczucie powagi boskiej i posłannictwa Kościoła, wstrzymało Włochy i ochroniło je od większych jeszcze wybuchów rewolucyjnych. Prus nic podobnego ani zatrzymać, ani ochronić nie zdoła. Odrzucając Kościół boży, Prusy ubóstwiają cezara. Wracamy się do barbarzyństwa świata starożytności. A zdanie to nie jest prostym frazesem retorycznym, albo słowem, rzuconém przeciwnikowi w zapale walki. Czas jakiegoś istniała w Niemczech szkoła pisarzy, pracujących nad wznowieniem cesarstwa bizantyjskiego. Tak samo jak prawnicy byli satelitami i pochłóbcami cesarzy niemieckich w średnich wiekach, tak samo jak Machiavel, Gravina i Hobbes byli apostołami supremacji królewskich i nowożytnego erastyjanizmu, tak samo również szkoła, znana w Monachium pod nazwą bizantyjskiej, utworowała drogę prymatowi cesarskiemu Berlina. Bizantyjczycy otrzymali tę nazwę z powodu swych prac literackich nad Kościołem greckim i prawem kanoniczném patryjarchatu konstantynopolitańskiego. Podzegli rząd monachijski do wtrącania się do seminarjum biskupiego. Téjto szkoły

ludzie i pewne osobistości, niegdyś czczone między nami, uczyniły swym rzecznikiem księcia Hohenlohe, spiskując przeciw Soborowi watykańskiemu. Przenieśli potem swą politykę duchowną do Berlina, a rząd pruski uznał za stosowne udzielić opieki herezyi »staro-katolików«. Jak wszyscy heretycy schronili się pod dach władzy świeckiej i pochlebiali jej, chcąc, by już erastyjanizm bizantyjski tryumfował w państwie przeciw Kościołowi katolickiemu.

Ostatecznie, jestto wpływ, który się o wiele więcej niż wszystkie inne, przyczynił do powodzenia obecnego prześladowania. Nie podlega wątpliwości, że sekta wolno-mularzów pracowała od dawna nad obaleniem budowy religijnej w Niemczech. Pokój westfalski zapewnił *status* polityczny chrześcijaństwu, jakkolwiek je dzielił na katolików i protestantów. Wolno-mularze pragnęli zagłady i jednych i drugich. Sądzieli, że przyszedł czas uzupełnienia niedokończonego dzieła wojny trzydziesto-letniej. Mniemali, że katolicy niemieccy, osłabieni naprzód upadkiem Austrii, a potem Francji, łatwo wpadną w moc cesarstwa ewangelickiego, jak je nazywa książę Bismarck. Powtórzym tylko jego własne słowa. W r. 1870 rzekł on w Izbie panów pruskich:

»Pokój zaczął się chwiać po wojnie z Austryją i po upadku w r. 1866 potęgi, która była przedmurzem wpływu rzymskiego w Niemczech, i wtedy, kiedy przeszłość cesarstwa ewangelickiego za-

rysowała się jasno na widnokręgu niemieckim. Znikł wszelki spokój, gdy mocarstwo katolickie drugiego rzędu, w Europie, podzieliło los swego poprzednika i kiedy Niemcy stały się największym dziś mocarstwem wojskowym, czém zostaną na długo, jeżeli taka jest wola boża«.

Czegóż to książę Bismarck trwoży się o trwałość pierwszego w świecie mocarstwa wojskowego? Cóż mogliby uczynić katolicy niemieccy przeciw niemu? Dla czegóżby nie mieli pragnąć wiecznej trwałości tego mocarstwa, byle ono kierowało się względem nich sprawiedliwością, wedle praw istniejących? Książę Bismarck stworzył opór prześladowaniem i wreszcie upoważnia do tego oporu dla usprawiedliwienia prześladowania, które wywołał. Niktby nie myślał opierać się prawom istniejącym, takim, jakie były przed prawodawstwem Falcka. Wątpić nie podobna, że prawa Falcka mają na celu uniemożliwienie istnienia Kościoła katolickiego w Niemczech, to znaczy, że ma ją na celu wytepienie go.

Wyrażam się w ten sposób, gdyż żaden katolik nie może być posłuszny tym prawom, jeżeli nie chce grzeszyć przeciw Bogu. Każdy człowiek im posłuszny, natychmiast już przestaje być katolikiem. Czyliż wolno przypuszczać aby na chwilę, że książę Bismarck nie wie o tém? że działa przez niewiedomość, mimo woli, albo błędne mając o rzeczy pojęcie? że zna za mało naukę chrześcijańską i karność katolicką, i dlatego spodziewał

się, że Kościół będzie mu posłuszny? On nie chce tego. Chciał mieć pozór i znalazł go. Nikt wątpić nie może, że doskonale wiedział, iż jego rozporządzenia gwałcą sumienie i zbrodniczo nastają na wiarę.

Praw tych uważać inaczej nie podobna, jeno za z góry obmyślony projekt, aby katolikom uniemożliwić posłuszeństwo, ażeby ich przez to można oskarżać i, co za tém idzie, traktować jako winnych oporu powadze państwa. Lecz tu chytrłość kanclerza niemieckiego sama wpadła w zastawione na drugich sidła. Gdyby prawodawstwo Falcka było takie, że, przez jakowyś wybieg, katolik mógłby się do niego zastósować, mimo, żeby nigdy nie zrobiło większego uszczerbku Kościołowi, narody europejskie mogłyby dać się otumanic do tego stopnia, iżby potępiły katolików niemieckich, jako wyłamujących się z pod posłuszeństwa prawa. Lecz dziś nie ma w Europie narodu żadnego, któryby pochwalał prawa Falcka.

Garstka indywidualuów — dziwnie sie dobrali — rok blisko temu odbyła pielgrzymkę do księcia Bismarka, ofiarując mu kadzidło, z powodu praw karnych. Byłito parowie i »dżentelmani«, mężowie kościoła wolnego i liberały, głosiciele »naszej chwały pełnej rewolucyi« i wolności świeckiej i religijnej; a teraz dochodzi mnie wieść, że delegaci miast i miasteczek wolnych angielskich mają się zgromadzić na przyszły miesiąc pod prezydencyją

księcia Bismarka, dla wyrażenia temuż księciu Bismarkowi swęj sympatyi za sposób, w jaki prześladowuje katolików i w jaki gwałci wolność świecką i religijną; tę samą wolność, która, przez pół wieku, była krzykiem politycznym, właściwym szlachetnemu hrabi.

Jesteśmy narodem przesady pełnym i za mało dbającym o to, co cudzoziemcy mogą sądzić o naszych niezgodach politycznych.

Lecz dobrze jest wiedzieć, co o nas mówią obcy. Donosząc o prześladowaniu pruskiem, p. de Pressensé dał Anglikom przestrożę, która, tuszę, nie będzie straconą. W zeszycie majowym r. z. przytoczywszy szczegóły niesprawiedliwości prawodawstwa kościelnego pruskiego, dodał:

»Co jednak jest rzeczą ważniejszą, to to, że opinija schodzi na błędne szlaki, nawet w tych krajach, które, jak Anglija, są ziemią klasyczną wolności religijnej. Polityka religijna cesarstwa niemieckiego odbiera powinszowania, które musimy uważać za skandaliczne. Wiemy, że parlament angielski nie pozwoliłby nawet roztrząsać żadnego z praw, proponowanych w Berlinie; nie należy więc pochwalać tego, czego byśmy nie chcieli uczynić. Więcej niż kiedykolwiek trzeba dziś wznosić się ponad namiętności stronnictw i powiedzieć, że prześladowanie, które dotyka naszego przeciwnika religijnego, uderza na to, co jest naszym dobrem wspólnem i naszą jedyną gwarancyją w walce idei i przekonań, chcę mówić, na wolność sumienia«.

Dałem tu zarys trzech cezaryzmów: cezaryzmu pogańskiego, cezaryzmu chrześcijańskiego i cezaryzmu nowoczesnego. Winienem przedstawić ten ostatni, jako cezaryzm ostatniej epoki władzy świeckiej, która upada lub upadła z wyzyn chrześcijaństwa. Lecz czas już zakończyć. Mniemam, że okazał, iż chrześcijaństwo odkupiło człowieka i społeczność od cezaryzmu, to znaczy, od despotyzmu nieograniczonego człowieka nad człowiekiem, i że dopóki dwie władze: duchowna i świecka należą do dwóch różnych osób, wolność sumienia i wolność religijna, zarówno jak i wolność człowieka w życiu jego publicznym i prywatnym, są zapewnione; że, gdzie tylko władza świecka panującego przywłaszcza sobie i chce wykonywać najwyższą władzę nad wolnością duchowną Kościoła, tam wszystkie wolności są zagrożone: wolność sumienia, wolność religijna, wolność domowa rodzin i wolność polityczna obywateli. Jarzmo cezaryzmu gwałci wszystkie wolności.

Naturalnym przeciwnikiem cezaryzmu, jest Kościół chrześcijański ze wszystkimi swymi wolnościami nauki i karnościami; a dopominanie się o wolności Kościołowi należne, w ich formie najwyższej i najświętszej, jest katolicyzmem czyli ultramontanizmem. Dlatego świat go nienawidzi; dlatego świat rzuca nań potwarze na wszystkie tony i wszystkimi języki: *Divus Caesar* i *Vicarius Christi* są dwiema osobami i dwiema władzami i dwoma systematami, między którymi nie może być ni pokoju, ni rozejmu. Wal-

czyły z sobą przez ośmnaście wieków. W Niemczech raz jeszcze stanęły do boju. Wynik jest pewny. Zwyciężą i teraz ci, którzy zwyciężali dawniej. Gdzież są teraz cesarze Rzymu, Niemiec i Francji? A Piotr jest jeszcze na swój stolicy, a Piotrem jest teraz Pijus IX.

ODEZWA.

Komitet »Warowni Krzyża« poczytuje sobie za obowiązek odwołać się do członków tegoż stowarzyszenia, jako też do tych, którzy przez przystąpienie do prenumeraty na pisma »Warowni Krzyża« stwierdzili wspólność zasad i dążności z tym gronem katolickim. Gdy »Warownia Krzyża« zaprzestała osobnego wydawnictwa, uznając swoje zadanie zbytecznym w obec *Przeglądu lwowskiego*, grono nasze nie może jednak pozostać obojętnym wobec wzmagającej się z dniem każdym propagandy pozytywizmu, materjalizmu i bezwyznaniowości, a z drugiej znów strony wobec pojawiających się usiłowań indywidualnych przeciwstawienia tej obcej zarazie zdrowych zasad, opartych bądźto na tradycjach rodzinnych, bądź też na wzorach pisarzy katolickich innych narodów.

Przykład takiego indywidualnego wysilenia daje nam Dr. Władysław Miłkowski, dawny współredaktor »Przeglądu katolickiego,« wydawca i tłómacz kilku obszerniejszych dzieł filozoficzno-religijno-społecznej treści.

P. Miłkowski podjął chwalebną myśl wydawnictwa broszur, bądź to kwestyj bieżących, bądź też tych zagadnień, które najwięcej w daną chwilę umysły zajmują, najwięcej też ulegają dyskusji i spaczeniu. Wydawnictwo to pojawia się pod godłem »**do wszystkich** : « , to też może służyć wszystkim, może się wcisnąć wszędzie i usunąć błędy, jakie tak spiesznie rozszerzać umieją propagatorowie niewiary.

Załączamy warunki prenumeraty na to wydawnictwo i podnosimy głos do wszystkich dbałych o stan wiary w społeczności katolików, do wszystkich obywateli, czujących nie-

bezpieczeństwo dzisiejszych obłądów, aby tego przedsięwzięcia indywidualnego nie opuszczali, aby poparli usiłowania wydawcy, ofiarującego pracę, a nierozporządzającego odpowiednimi środkami materyjalnemi.

W imieniu komitetu
Prezes » Warowni Krzyża «
(podp.) **Dr. A. Kremer.**

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Niniejszém ogłasza się przedpłata na pierwszą seryję broszur z godłem »**do wszystkich!**«. Seryja pierwsza obejmować będzie **sześć** broszur, z których **trzy** już wyszły, a mianowicie:

1. **Co nam po zakonach!?!**
2. **Co to jest klerykalny?**
3. **Wierzyć? czy nie wierzyć?**

a trzy następne w krótkim bardzo ukażą się czasie.

Przedpłata na całą seryję wynosi **60** centów = **3** złp. = **12** sgr. — Prenumeratorowie z prowincyi dopłacają jeszcze 12 centów na kosztu przesyłki całej seryi. Prenumerujący najmniej 3 egzemplarze, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Wszelkie żądania adresować należy:

Do Wydawnictwa dzieł katolickich Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, Rynek główny, Nr. 30, róg ulicy Sławkowskiej, dom p. baronowej Helclowej.

NAKŁADEM
WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

wyszło dziełko p. t.:

Ks. Dr. Haffner
kanonik katedralny moguncki.

MATERYJALIZM NOWOCZESNY.

Z oryginału niemieckiego przełożył

Wł. M.

stronnic 92 w 16-ce.

Cena egzempl. **2** złp. = **45** cent. = **9** sgr.

»Coraz głębiej na Zachodzie i w środku Europy nurtujący materyjalizm zaczyna powoli i na nasz kraj najeżdżać. Obojętność religijna otwiera mu drogę do serc młodych, a zbłąkanych. Szczęściem jednak nasi reprezentanci materyjalizmu, aczkolwiekby pragnęli szczerze, ale nie mogą nawet pozornym blaskiem nauki olśniewać. Więcej tedy swoim beczelném, ale hałaśliwém szamotaniem się, próbują na siebie zwrócić uwagę, jeżeli nie ludzi poważnych, to przynajmniej tych, co nie umiejąc nad niczém dobrze się zastanowić, ślizgają się wszędzie, po wszystkich szpargałach niby literackich, w tém dla siebie szukają sławy, czy chluby ludzi

oświeconych. Dla ochronienia takich dyletantów od niespodzianej zarazy, którą mogą nieraz w dobrej wierze połknąć, nie trzeba dzieł specjalnych, pełnych erudycyi ciężkiej, ale aż nadto wystarczają traktaciki popularne, napisane przystępnie, do czytania i łatwe i pociągające same swą niewielką objętością. Do takich należy broszura Dra Haffnera. Autor w niej umiejętnie streszcza rezultaty i poszukiwania ściśle naukowe w kwestyjach, poruszanych przez materyjalizm. W dwóch działach odsłania znaczenie i wartość materyjalizmu. Zowie on siebie teorią postępową, a więc Haffner mu treściwie, ale dosadnie wykazuje, że wcale nie jest postępem, ale przeciwnie, cofaniem się, w czasy oddawna już ubiegłe i zapadłe nieodwołalnie w ocean przeszłości. Probuje łatwymi uwodźmić pozorem nauki, więc mu autor, przebiegając ważniejsze pytania, wykazuje, że on tylko wyzyskiwać się stara ciemnotę ludzi, przekraca lub przesadza rezultaty dotychczas ociążnione przez naukę, które o ile pewne, w niczem nie sprzeciwiają się ani wierze, ani nauce Kościoła. Tłumaczenie dokonane językiem dobrym, potoczystym i uprzyjemniającym czytanie».

(Przegląd katolicki, Nr. 51 z 21 grudnia 1871.)



~~648/2~~